№ 102. Warszawa, Niedziela 8/20 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Praxedy P.
Wschód słońca o g. 4 m. 5.—Zach. o g. 8 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ ALEXANDER IIgi, na przedstawienie JW. pana ministra spraw wewnętrznych i duchownych, NAJWYŻEJ zezwolić raczył, założyć dla Rzymsko-Katolickiéj Tiraspolskiéj djecezji, seminarjum z przygotowawczą tymczasową szkołą, na pierwszy raz na 25 uczniów, na skarbowym koszcie, szczególniéj dla dzieci niemieckich kolonistów południowéj strefy Państwa, niezależnie od tych, którzy swoim kosztem utrzymywać się zechcą, i ten zakład otworzyć w gubernialném mieście Saratowie. Nadto, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ zwracając uwagę na trudności zachodzące w ustanowieniu Tiraspolskiego djecezjalnego zarządu w mieście Tiraspolu, dla braku wygodnego pomieszczenia, rozkazał przeznaczyć tymczasowe przebywanie tego zarządu w mieście Saratowie, gdzie kościół katolicki parafjalny ma być zamieniony na katedralny. Przy nim według ustanowionych prawideł, wybrać członków kapituły, a potém przystąpić do wyznaczenia członków konsystorza i do uformowania po skomunikowaniu się z JW. ministrem, kancelarji konsystorskiéj.

Magisrat m. Warszawy.— W skutek zniesienia się ś. p Księcia Namiestnika Królewskiego z ministrem finansów Cesarstwa, dozwolono komorom klasy 1éj w Wierzbołowie i Nieszawie expedjować do Moskwy i St. Petersburga na skład towary zagraniczne takim samym porządkiem jaki jest zachowywany na komorach Jurbergskiéj, Połangeńskiéj i Tauregeńskiéj, a pomiędzy innemi. 1) przyjmować celem expedjowania na komory Petersburgską i Moskiewską wszystkie te zagraniczne towary, od których dozwolono pobierać cło na tych ostatnich komorach dozwolono; 2) na pakach (collis) z towarami mającemi się expedjować na skład, przykładać jedynie zwierzchnie plomby, nieupakowywając towarów w podwójny ambalaż, i 3) w listach konwojowych na towary odsełane na skład, wagę brutto każdego collis z partji tego samego rodzaju towarów, prowadzonych za jednym listem konwojowym, oznaczać nie literami lecz cyframi, i tylko ogólną wagę wszystkich takich collis wypisywać literami. Obecnie wydział celny przy kancelarji JO. Księcia Namiestnika Królewskiego oznajmił pod dniem 28 Maja (9 Czerwca) r. b. komisji rządowej, że departament handlu zewnętrznego odezwą z dnia 4 Maja t. r. zawiadomił, iż w skutek przywrócenia na dawniejszéj zasadzie stosunków handlowych, z rozkazu ministra finansów Cesarstwa polecono naczelnikom okręgów celnych, Wierzbołowskiego i Kaliskiego uchylić powyższe środki. O czém magistrat do powszechnéj wiadomości podaje. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, Andrault. — Naczelnik kancelarji, Łuceński.

— Dowiadujemy się w téj chwili o smutnym wypadku, który pośpieszamy podać do wiadomości naszych czytelników. Miasto Rzyszczów położone na prawym brzegu Dniepru, o kilkanaście mil poniżéj Kijowa, zostało prawie zupełnie zniszczone przez pożar. Ogień wszczął się niewiadomo z jakiego powodu koło kościoła katolickiego i poszedł z wiatrem na miasto ścieśnione między wysokiemi wzgórzami. Rzyszczów jest na Ukrainie najgłówniejszym portem na Dnieprze po Kijowie; w zeszłym roku z powodu okoliczności wojennych i blokady Czarnomorskich portów, ważność tego miasta niesłychanie wzrosła. Stało się ono jedynym prawie targiem dla produktów rolniczych Ukrainy i wielkiéj części Podola, tak, że w przeciągu kilku letnich miesięcy, przeszło przez Rzyszczów, według przybliżonego rachunku, około miljona korcy pszenicy. Spodziewać się należy, że przy naturalnéj ważności tego miasta, jako też przy staraniu jego przemyślnych mieszkańców, i hr. Działyńskiego, którego jest własnością, wkrótce Rzyszczów odbuduje się ze swoich gruzów i przybierze powierzchowność czyściejszą i porządniejszą niż przedtem, tak jak to przystoi na tak ważny punkt handlowy.

— Stosownie do ustawy Lubelskiego towarzystwa dobroczynności, w dniu 6 b. m. odbyło się w Lublinie ogólne zebranie członków rzeczonéj instytucji. Akt ten zaszczycony został obecnością JW. JK. Pieńkowskiego, biskupa djecezji, protektora towarzystwa, który przy wejściu do sali obrad, raczył udzielić pracom zgromadzonych członków, swoje pasterskie błogosławieństwo. Również zebranie to zaszczyciły swojem przybyciem: protektorka i opiekunki towarzystwa. Radca stanu Maćkiewicz, gubernator cywilny gub. Lubelskiéj, oświadczywszy obecnym cel takowego zebrania, złożył w ręce wice-prezesa Klemensa Łastowieckiego, urząd prezosowski, który przez lat cztery w towarzystwie sprawował i wezwał go do przewodniczenia dalszym czynnościom. Poczem sekretarz Zawadzki odczytał zdanie sprawy z działań towarzystwa za pierwsze upłynione półrocze. Z takowego sprawozdania okazuje się, że ta dobroczynna instytucja przy ciągłym wzroście funduszów coraz więcéj rozszerza zakres działania swojego. Tak w r. b. pierwszy raz udzielono na większą skalę wsparcie biednym wstydzącym się żebrać, na co oprócz innych wpływów, użyto część pewną z sumy rs. 1000 NAJMIŁOŚCIWIEJ przeznaczonéj przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA na zasiłek towarzystwa. Oprócz Domu schronienia straców i kalek, towarzystwo utrzymuje dwie ochrony dla małych dziatek, oraz zakład wychowania sierot, z końcem r. z. w gmachu Siostr Miłosierdzia urządzony. Sklep ubogich, istniejący w Lublinie od 15 grudnia tegoż roku, coraz bardziéj rozwija swoją działalność i przychodzi do należytego urządzenia w nowym lokalu przy ulicy Królewskiéj, dokąd z rynku starego miasta w pierwszych dniach lipca został przeniesionym. Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do obioru tak prezesa jako i członków rady gospodarczéj na perjód następny. Do przewodniczenia zbieraniu głosów zaproszonym został W. Karol Łaniewski obywatel, na asesorów: W. Ks. Juljan Sobolewski kanonik honorowy katedry Lubelskiéj i W. Miklaszewski asesor nadleśny rządu gubernjalnego. W skutek odbytych głosowań, nowy skład rady gospodarczéj jest następujący: prezes towarzystwa, radca stanu Maćkiewicz gubernator cyw. gub. lubel., wice-prezes Klemens Łastowiecki; opiekun domu dobroczynności Florjan Maćkiewicz, podskarbi Jan Dąbrowski, sekretarz Iszy Maciéj Berliński, sekretarz 2gi Antoni Zawadzki. Członkowie rady: Bonar sędzia trybunału, Hempel, prezes dyrekcji szczegółowéj tow. kred., Hermanowicz radca rządu gub., Jonscher pastor, Klicki nadrachmistrz, ks. Koziejowski sekretarz konsystorza, Łapiński profesor, Nowicki sędzia, Połubiński sekretarz sekcji dóbr w rządzie gubern, Tolwiński profesor, Znatowicz

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Starożytności Medo-perskie i egipskie. — O pseudo-etruskich naczyniach i Chińszczyznach „pro memorja", wspominamy.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy trzynastą drobnemi figurkami z gliny seledynowo polewanéj licz. 8 (zb. pana Wisłockiego), znajdują się prawdziwe amulety to jest świętości ochronne, w postaci różnych bóstw drobnych, wcale zgrabnie wyrobione, każdy uszkiem lub dziurką opatrzony dla zawieszenia na szyi, również l. 9 i 11 (zb. p. Wisłockiego) gliniane, a l. 10 spiżowy ułamany posążek Ozirisa nader podobny do jednego ze znalezionych u nas w Szweksznach na Żmudzi (o czem było wyżéj). Dodajmy tu jeszcze parę rzeźb drewnianych, a mianowicie posążek niewieści ozyrycznéj formy, licz. 12 pokryty żywicą, dwa ptaki, jastrzębie, poświęcone bóstwu słońca „Ra" z głową ludzką, liczba 14 które w tem połączeniu hieroglificznie oznaczają duszę człowieka; i wreszcie Anaglif czyli płaskorzeźbę odjętą ze skrzyni mumiowéj, kolorami ubarwioną, l. 13 przedstawiającą postać ludzką z głową szakala, bóstwo „Anupu" czyli Anubis, będące uosobieniem znaku niebieskiego (konstellacji) psa. Wszystkie te rzeźby przywiezione zostały z Egiptu przez pana Wisłockiego, podobnież jak szereg skarabei liczba 15, 16 i 17, to jest amuletów z kamienia lub gliny palonéj wyrobionych w postaci dużego chrząszcza, które częścią jako świętości, częścią zaś jako znamiona albo pieczęcie do rozmaitego użytku Egipcjanom służyły, mając zwykle pod spodem wyryte napisy hieroglificzne, obejmujące imiona własne osób i rozmaite wezwania do bóstw. Ciała zmarłych nabalsamowane składali egipcjanie jakeśmy już wspomnieli w skrzynie, które wraz ze zwłokami, w nich zachowanemi, pospolicie mumiami dzisiaj zowiemy, i te umieszczali w pieczarach obszernych w skale kutych, jak Nekropolie Tebańskie, Beni Hassan i inne, albo w osobno zbudowanych olbrzymich grobowcach jakiemi są znane powszechnie piramidy; twarz na skrzyni wyrażała podobieństwo z obliczem osoby zmarłéj; wnętrzności przez balsamowanie dobyte, osobno znowu chowano u stóp mumji pomięszane z ziołami i wonnościami, w naczyniach z gliny najczęściéj, lecz także z alabastru, spiży, srebra, i złota nawet, szczególniéj w miasteczku „Kanub" (Kanope) nad Nilem wyrabianych, które gładkie zresztą, pokrywę miały w kształcie głowy ludzkiéj, najpodobniéj także oblicze zmarłego przedstawiającéj. Wierzch gliniany od jednéj z takich urn egipskich, z twarzą pięknie wykonaną, i śladami malowania, mamy tu pod l. 20 (zb. p. Wisłockiego), a naśladowanie drugiéj z brązu lub spiży pod l. 19 (zb. ś. p. hr. Fr. Potockiego). Nakoniec z przedmiotów do starego Egiptu jeszcze odnoszących się, wymienić musimy zwitek papyrusu zapisany hieroglifami l. 21 także przez p. Wisłockiego z Egiptu przywieziony; zwykle papyrusy takie zawierające różne modły i wezwania do bóstw, kładzione bywały do skrzyni mumiowéj, ale częstokroć także znajdowano na nich ważne ułomki dawnych dziejów tego kraju, lub ustępy treści naukowéj, mitologicznéj i t. p., więc każdy ułomek zapisanéj tkanki z włókien téj pożytecznéj trzciny nilowéj, z uszanowaniem powinien być chroniony, aż go przejrzy i oceni jaki znawca pisma hieroglificznego.

Grecja, a późniéj Rzym, od dawna (r. 1856

zastępca naczel. kancc. rządu gubern., i Żychliński lekarz pow. Lubelskiego. Wreszcie, W. Wydrychewiczowi dziedzicowi dóbr Opole, który znakomitym darem tak skutecznie przyłożył się do urządzenia w Lublinie sklepu ubogich, na temże zebraniu ogólnem, oprócz tytułu członka rady stałego, niepodlegającego wyborom, przyznany jeszcze został tytuł fundatora, zastrzeżony artykułem 8 ustawy dla tegoż towarzystwa przepisanéj, Liczy ono w obecnym swoim gronie: protektora 1, czynnych członków rady gospod. i jéj wydziałów 48, protektorek 2, opiekunek 41, dam 58, innych członków nie mających stałych zatrudnień 96, ogółem osób 246, a opatruje stale: w domu starców i kalek osób 48, w obu ochronach dziatek 105, w zakładzie wychowania sierot dziatek 12. razem osób 165, obok udzielania wsparć jednorazowych i stałych, na które przeznaczony etatem w r. b. fundusz rs. 525 powiększony został wyż wzmiankowanym zasiłkiem i wpływami nadzwyczajnemi o rs. 315.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 4. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 70$^{1}/_{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5$^{0}/_{0}$, żądano rsr. 101 kop. 15. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 21$^{1}/_{3}$. Listów zastaw. k. 4$^{1}/_{2}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 34$^{13}/_{18}$.

Przegląd Tygodniowy.

Gaz w Warszawie — Jako w teatrze będzie łatwiéj o dzień, noc i poranek.—Hołd Warszawianom lubownikom sztuki.—Melancholja słonia — Nie może strawić wiktuałów Warszawskich.— Na co się mogą zdać cyrki olimpijskie. — Ofiary ludzkości i poświęcającéj się dla niéj — Psy i kagańce.

Ci którzy wyjechali z Warszawy na sezonowe peregrynacje, ani się domyślają o ile ją o ś w i e c e ń s z ą znajdą za powrotem. Już poprzybywały, rury i aparata potrzebne do oświecenia gazem naszego miasta; robota wkrótce się rozpocznie, a przynajmniéj będziemy mieli ten pożytek, że chociaż daliśmy się poniekąd wyprzedzić innym w zaprowadzeniu światła gazowego, to będziemy za to korzystać ze wszelkich wynalazków i ulepszeń, które gdzieindziéj stopniowo musiały być zaprowadzane. Między innemi tak jest ułatwione teraz przeprowadzenie systematu oświecenia gazem domow prywatnych, iż pewni jesteśmy, że znaczna część mieszkań u nas skorzysta z téj dogodności, oszczędzającéj zatrudnienie z kopcącemi lampami, albo ze świecami stearynowemi, które na wszystkich większych zebraniach, zostawiają gościom salonowym pamiątki, centkując na biało czarne ich ubrania. A co najważniejsza, nie będzie potrzeba zamawiać sobie z góry gazu i płacić od niego za tyle a tyle godzin dziennie, co sprawiało, że w miastach zagranicznych po domach prywatnych nie można było ani chwilę więcéj przeciągnąć nad oznaczoną godzinę i jeżeli goście dłużéj się zabawili, albo robota przedłużała się, nagle ciemności ogarniały wszystkich, przypominając, że naznaczona godzina już minęła. U nas zastosowanym będzie nowy system zegarkowy, za pomocą którego wszelka choćby najmniejsza ilość gazu będzie kontrolowaną, a ta ilość od woli każdego będzie zależyć. Można nie palić wcale i w takim razie nic się nie płaci, można palić kiedy się spodoba i jak się spodoba, stosownie do życzeń i potrzeb mieszkańców, a ile kto spotrzebuje gazu za tyle tylko zapłacić musi. Najcięższą i najzmudniejszą tu rzeczą będzie zaprowadzenie rur i całą zwłokę w robocie one stanowią, zresztą o ile nam wiadomo zalecony jest wszelki możliwy pośpiech.

Najwięcéj o ile się zdaje skorzysta na tém teatr, dla którego oświecenie gazem mnogie nastręczy dogodności nawet pod względem dekoracyjnego efektu. I noc będzie prawdopodobniejsza i zachód słońca łatwiejszy do wykonania i rożana jutrzenka z większą malowniczością oświecać będzie tekturowe lasy i drewniane skały. Gdybyż jeszcze tylko zastosować do nas systemat wentylacyjny to nie wiele już mielibyśmy do zazdroszczenia zagranicznym pod względem wewnętrznego urządzenia. A może..... bo któż pobudki i przyczyny zgadnąć zdoła..... może autorów naszych od ofiarowania scenie większéj ilości sztuk oryginalnych, odstraszał dotychczas tylko brak oświecenia, lękali się, żeby się ich utwory zbyt ciemno się nie wydawały, teraz światła gazowego będą mieli do syta, niechże choć z niego skorzystają.

Niebezpieczny współzawodnik sceny Renz wyjeżdża już wkrótce unosząc w rozczulonéin sercu wdzięczność dla Warszawian l u b o w n i k ó w s z t u k i, którą to wdzięczność w kilku przedostatnich przedstawieniach uroczyście okazał, za pomocą szumnego pochodu Heroldów, których wszystkie chorągwie każda o jednéj literze, połączone w jedno, tworzyły przy oświeceniu ogniem Bengalskim wyrazy W i w a t W a r s z a w a, kiedy u góry dekoracji czytać można było wypisane ogromnemi literami W d z i ę c z n o ś ć m o j a W a r s z a w i e. Już to pan Renz nie postępuje widno śladem wielu z zagranicy do naszego miasta przybywających, ktorzy nie dość że nas obedrą z pieniędzy, ale jeszcze po wydaleniu się od nas wyśmieją i opiszą jak wężów. Kto nie wierzy niechaj się zapyta wszelkich wzbogaconych u nas guwernantek, przemysłowców i t. d.

Znamy takich którzy za pieniądze rok rocznie zarabiane od nas, kupują sobie ciągle nowe domki i kolonje w Szwajcarji, Szwabji i gdzieindziéj, gdzie potem, idąc w ślad swojego protoplasty, królowéj B o n y wyprowadzają się wraz z Neapolitańskiemi summami na ktore m y n i e m ą d r z y p o s z k o d z i e złożyliśmy się. Bo niechby które z nich żyjąc wszakże z nas i doznawszy tu tak szczeréj gościnności, polubiło ten kraj b a r b a r z y ń s k i jak oni tu Polskę nazywają. Niechby nawet zastosowali do nas to przysłowie w tak wielkiém u nich będące zachowaniu i b i p a t r i a u b i b e n e (tam ojczyzna gdzie dobrze). Ale dla nich widocznie d o b r z e u nas zbierać pieniądze, ale ź l e wydawać. Cóż czynić? Takie to już nasze przeznaczenie.

Ale pan Renz, który żadną miarą liczyć się nie może do tych niewdzięczników, bo prawi każdemu kto go chce posłuchać, że publiczność Warszawska jest najlepszą publicznością pod słońcem (i my się na to zgadzamy, chociaż zrobimy taką restrykcje: najchętniéj tu p a t r z ą, s ł u c h a j ą mniéj, a c z y t a j ą najmniéj), pan Renz mówię oprócz strat w koniach jakie poniósł, a które do wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych dochodzą, oprócz boleśniejszéj straty niewdzięcznej amazonki, która dla sceny świata scenę cyrkową opuściła, niespokojnym jest jeszcze o los swojego słonia afrykańskiego, który dostał dziwnéj tęsknoty, jedni mówią że z m i ł o ś c i za swoją damą, którą gdzieś za górami pozostawił, drudzy że z przyjaźni, za dawnym k o r n a k i e m po którego telegrafowano do Londynu. A słońska owa melancholja graniczy jak mówią z szaleństwem. Już kilkanaście lat temu podobnej słabości uległ i skończył w Warszawie dni swoje pełne chwały cyrkowéj, afrykański ziomek melancholijnego Jacka (tak się nazywa słoń pana Renz). Widno powietrze warszawskie nie służy w i e l k i m b y d l ę t o m. Może to nie powietrze, które my tak najniewinniej obgadujemy, ale raczej chleb i bułki naszych panów piekarzy, które okazały się zbyt ciężkiemi nawet na słoński żołądek. — I cóż dziwnego że my się skarżymy na nie?

Więc gdy pan Renz pomimo tylu strat ma wdzięczność dla nas to i my powinniśmy mieć dla niego wdzięczność, raz z powodów czysto konnych, powtóre dla tego, że przez niego uporządkował się plac zielony i ożywiła ulica Nowa, która już nawet obecnie w całéj swojéj krótkości jest wybrukowaną, i szybkim wznosi się krokiem. Jeżeli wybudowanie cyrku dla towarzystwa sztucznych jezdzców ma przynosić takie skutki, to radzibysmy widzieli podobne cyrki wznoszące się na niewybrukowanych i nie zaludnionych jeszcze ulicach, a nie brak ich w Warszawie. Miasto nasze jako wiele przewidujące (dziwna rzecz bo to nie jest wcale przy-

---

przed N. C. P.) zostawały w stosunkach z Egiptem, coraz to częstszych, aż nareszcie pochłonęły go, w niczem nienasyconéj swéj chciwości coraz szerszego panowania. Alexander W. wskazał drogę do szerokich podbojów, i zawładnął nim. Ptolomeuszowie, z wodzów królowie, w Egipcie, w Grecji zaś niezgody domowe ułatwiły przystęp Rzymianom, aż w upadku i rozprzężeniu się ogólnem tego olbrzymiego mocarstwa każda część komu innemu się dostała, zponiewierana i zgnębiona. Z Egiptu Grecy niejedno światło do swéj mądrości poczerpnęli, uczyli się na długiem doświadczeniu życia tego narodu przejmowali chętnie odkrycia przemysłu i wiedzy, a z kolei sami stali się nauczycielami Rzymu, który obyczajem pasożytnych roślin sam tylko o swój wzrost dbając, wszystko z nich wyssał, począwszy od umiejętnosci aż do bogactw i siły. Gdy więc przychodzi uważać pomniki sztuki rzymskiéj, to na jedno wynosi jakbyśmy się zastanawiali nad dalszym ciągiem sztuki greckiéj i nawzajem; miasta południowéj Italji były czysto greckiéj natury, pierwotne osady w Etrurji, Tuscji i Latium nawet, były to pierwiastkowe Pelazgickie, to późniejsze Dorycckie lub Jońskie a nawet Koryncki (Demarat). Jakoż najdawniejsze zabytki ziemi Italskiéj tak mało się różnią od Greckich, że długo za oryginalnie miejscowe uważane naczynia poczesne i grobowe zwykle pod nazwą „Etrusków" znane, dopiero teraz przy bliższem poznaniu starożytności Grecji, metropolji, okazują się tylko jako małoznacząca odmiana dawnych pelazgicko greckich tegoż rodzaju wyrobów, których inne odmiany, zbliżone z sobą wielą cechami wspólnemi jak helleńskie i tyrreno-helleńskie, różnią się głównie tylko miejscem swego pochodzenia, i niektóremi ozdobami lub przedmiotem w malowaniu wyobrażonym; Etruskie przedstawiają najwięcéj srogich walk gladiatorskich u łoża zmarłego, czysto Helleńskie najczęściéj cichy szlachetny i pełen wzniosłéj nadziei żal po zgonie osoby drogiéj, lub pełne czułéj godności pożegnanie z żyjącemi. Syrakuzańskie pospolicie malują obrazy mitologiczne, ustępy z życia bohaterów, półbogów i bogów Olimpu, skreślone wedle podań ustnych owoczesnych i częstokroć różniące się od piśmiennych późniejszych wskazówek. Kształty naczyń w ogólności jednakie, nader proste i z godną naśladowania doskonałością zastosowane do przeznaczenia, więcéj z postępem czasu, niż z geograficznem położeniem miejsca wyrobu, zmieniały cokolwiek krój, rodzaj ozdób, i barwę swoją. Najdawniejsze małe o grubych ścianach, zwykle białe, flaszkowate, służyły do olejków i maści wonnych, które w Doryce u zwłok stawiano, bywają one czasami złoceniem i kolorami przyozdobione, a do rzadkości należą; Tyrreno-pelazgickie u brzegów morza Toskańskiego znajdowane, częściéj przybierają kształty płaskawe (coupes) na nóżce, albo całkiem prawie kuliste, a przyozdobione bywają na płowym tle gliny ozdobami czarnemi szczególniéj zaś pasami w koło biegnącemi z wyobrażeniem walki i polowania, w kolorach czarnym i czerwonym. Daléj etruskie właściwe z gliny czerwonéj z ciemnym ryśunkiem, w kształtach najrozmaitszych, które także i w przytoczonych już miejscach znajdowane bywają.— Wreszcie idą z czarnéj lub czerwonéj gliny, rysunkiem koloru odmiennego przyozdobione, a szczególniéj polorem swym zewnętrznym i nadzwyczajną jego trwałością odznaczające się; naostatku zaś więcéj już do rzymskich czasów należące a jednak i w Etrurji znajdowane, naczynia z wypukło wyciskanemi ozdobami i szeregami figur. Co do odmian kształtu tych liczba jest zbyt znaczna ażebyśmy je opisywać mieli. Spójrzmy raczéj na dosyć liczny szereg pomniejszych naczyń (przeszło 40) na wystawie

DODATEK

miotem miast polskich) miasto nasze zabrało sobie więcej miejsca niż mu potrzeba i mogłoby jeszcze tańczyć w swoim obwodzie. Są tu jeszcze i pola i ogrody i folwarki (np. Koszyki) które położone są wewnątrz okopów. Znajdują się tu ulice które o bruku nie zasłyszały nigdy, a o latarniach wiedzą z tradycji, że świecą gdzieś daleko. Ale i na nie przyjdzie czas, bo Warszawa piękną ma przyszłość przed sobą, stoi ona na wielkiéj drodze handlowéj, która dla uorganizowania się czeka tylko na ukończenie systematu kolei żelaznych, do czego rząd tak szczodrze przykłada rękę.

Wszakże i my będziemy mogli tworzyć współzawodnictwo drogą przez między-morze Suez otwartą. A kogo tak jak Warszawian odznacza praca i rzetelność...

Ale a propos pracy i rzetelności czytaliśmy temi dniami w pismach publicznych ogłoszenie miłośnika tych dwóch przymiotów jak się sam mianuje, mocą którego ów jegomość donosi potomności, że: „jakiś restaurator powodowany pożytkiem ludzkości, a nie osobistemi materjalnemi celami sprzedaje obiady po k. 30 od osoby.“ Jak to łatwo dla pożytku ludzkości działać. Nie wiedział mój szewc który po 5 rubli każe mi za buty płacić, że on jest także osobą bardzo poświęcającą się dla dobra ludzkości. Wszystkie te ofiary poświęcenia zakupiły już sobie tyle kamienic i dóbr ziemskich że wkrótce my nie poświęcający się, z torbą wyjść będziemy musieli. Już to w ogóle w naszym wieku wszystko na wspaniałomyślności i miłości dobra ogólnego oparte. Biedna ta ludzkość, tyle każdodziennie długów wdzięczności zaciąga, że tylko patrzyć jak będzie przymuszoną do ogłoszenia ogólnego bankructwa.

Ogromne jest obecnie zajęcie pomiędzy rymarzami wprawdzie już nie dla dobra ludzkości, ale dla dobra psiego rodu. Idzie tu o umitygowanie za pomocą kagańców zbytniego zapału wojowniczego, jaki od pewnego czasu spostrzegać się daje u Azorów, Filusiów, Żolek... i t. d. Tym sposobem kaganiec staje się kartą bezpieczeństwa dla każdego przychodnia, możemy być przekonani, że pod względem ukąsania, całość nasza jest najzupełniéj obwarowaną i upewnioną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Lipca. Według nadeszłéj tu depeszy telegraficznéj z Malty od kontr-admirała Stopford, parophyw transportowy *Spartan* rozbił się przy brzegach Barbarji. Osada i wojsko, tudzież dwie damy, razem przeszło 800 dusz, uratowali się na małą skalistą wysepkę gdzie im zbywało na wodzie. Na szczęście parophyw transportowy *Edina* przypadkiem postrzegł ich położenie, zaopatrzył ich w żywność i wodę, a ponieważ nie miał dość miejsca dla zabrania ich, przeto doniósł o nich do Malty, zkąd admirał Stopford wysłał zaraz trzy parophywy, dla zabrania rozbitków i uratowanych bagaży.

Paryż 16 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera długą listę oficerów lądowych i morskich angielskich którzy otrzymali order Legji honorowéj.

Madryt 13 Lipca. Wburzenie w jakiem nieszczęśliwa, ciągle rewolucjami wstrząsana Hiszpanja od dawna się znajduje, po socjalistoskich zawichrzeniach w prowincjach, wywołało nakoniec i w Madrycie przewidywane od kilku dni rozruchy i przesilenie ministerjalne poniosło na ulice.— Rozchodzą się pogłoski o blizkiém rozbrojeniu gwardji narodowéj. Mówią także o blizkim odjeździe Espartera do Logrono.

Paryż 16 Lipca. Nadeszła tu dziś depesza z Madrytu donosi, że wczoraj na ulicach Madrytu była walka, która wieczorem ustała. Oba stronnictwa oświadczają się za Królową.

Londyn 16 Lipca. Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że w Madrycie wybuchła okropna rewolucja. Lud w nocy poniedziałkowéj stał pod bronią i powstała żwawa bójka między wichrzycielami i wojskiem. Wczoraj o godzinie 10éj walka jeszcze trwała. Do téj pory wojsko było panem miasta. Buntownicy ogłosili Rzeczpospolitę. Gdzie znajduje się Espartero, niewiadomo.

Paryż 16 Lipca. (Wieczorem) Nadeszła tu z Madrytu depesza telegraficzna z dzisiejszéj daty, donosi, że O'Donnell odniósł zwycięztwo i całą Hiszpanję ogłosił w stanie oblężenia. Między rządem i powstańcami jedna infantka wystąpiła jako pośredniczka. O Esparterze nie ma żadnéj wiadomości. Potwierdza się, że w Saragossie wybuchło powstanie.

Konstantynopol 9 Lipca. Marszałek Pellisier przybył tutaj z Krymu. W przyszłą sobotę będzie wielki przegląd pod Daud-pasza, następnie obiad u Sułtana. Legja niemiecka zostanie do Anglji odesłaną; obóz w Maslak wypróżnia się. Konsul szwedzki pan Gille, umarł. Służba pocztowa między Krymem i Konstantynopolem ustała. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

— *Assemblée nationale* rozbiera pretensje, jakie może mieć Anglja w Ameryce centralnéj. Przytoczymy z tego artykułu część tyczącą się kraju Mosquito:

W czasach najwyższéj potęgi Hiszpanji w tych okolicach, w samym środku kraju istniały pokolenia indyjskie, zawsze nie uległe i które dotąd utrzymały swoją niezawisłość. Niewolnicy murzyni którym się udało niekiedy uciec z plantacji hiszpańskich, znajdowali schronienie wpośród tego ludu, i z pomięszania tych dwóch ras, utworzyła się nowa ludność, która się mięsza z resztkami dawnych pokoleń krajowców, pod imieniem Mosquitos albo Sambos, co szczególnie oznacza metysów czyli mieszańców. Korsarzom Jamajki Anglja winna jest pierwsze swoje stosunki z Indjanami. Pojęła ona od razu korzyści, jakie mieć może z tego w swoich nieporozumieniach z Hiszpanją, i w roku 1687 jeden Mosquito otrzymał od księcia Albemarle w Jamestown *urząd* króla, pod protekcją Wielkiéj Brytanji. Hiszpanja protestuje otwarcie przeciw téj pretensji poręczania dzikim części terytorjum, które ona uważa za swój podbój, i Anglja więcéj niż raz zmuszona była do zrzeczenia się głośnego swego protektorstwa. To zrzeczenie spotyka się naprzykład między innemi w traktatach, z 1783 i 1786, które jéj pozwalają osiedlić się przy ujściu Belizy, i to nawet zdaje się być jednym z warunków tego przywileju.

Jeżelibyśmy mieli wierzyć ostatecznie oświadczeniu rządu angielskiego, protekcja zapewniona pokoleniom indyjskim, ma być w jego oczach już tylko kwestją honoru. Wielka Brytanja nie ma i nie widzi innéj dla siebie żadnéj korzyści, i chce tylko uwolnić się od téj protekcji w sposób zgodny z jéj dawnemi zobowiązaniami i godnością. Ale nie można zapomnieć, iż w imieniu niby króla Mosquito i z tytułu państwa opiekuńczego, Anglja opanowała miasto San Juan, i zrobiła z niego Greytown. W téj samej epoce, w czasie małoletności teraźniejszego króla Jerzego Williama Clarence, gubernator w Beliza p. Macdonald, zarządzał królestwem na mocy ostatniéj woli jego ojca Roberta Karola Fryderyka, jako rejent i opiekun. Kiedy protektorat ma podobne następstwa, jest on bardzo podobny do zupełnéj władzy lennéj, i słusznie obudza nieufność mocarstw sąsiednich.

Państwo Mosquito jest wązkim pasem ziemi na brzegu, bez żadnych zakładów morskich albo wojskowych, bez miast nawet. Bluefiels jego stolica, jest to nędzna gromadka niewielu chałup, wpośród których wznosi się gmach rezydenta angielskiego, jak niegdyś zamek feodalny panujący nad lennemi wioskami. Ale ten brzeg, wyspy Zatoki i osada Belize, stanowią system pozycji, które w ręku mocarstwa morskiego jakiem jest Anglja, nabierają pewnéj ważności, sama zaś w sobie kolonja Belize, mało znaczy i zbyt jest odległą od Jamajki, żeby mogła nabrać więcéj ważności. (*Union*).

ANGLJA.

— Dzienniki angielskie dużo jeszcze zajmują się ostatnim wypadkiem, którym odznaczyło się przejście przez Izbę niższą bilu o sądownictwie apelacyjném. Ten wypadek będzie zapewnie ostatnim. Odesłany do roztrząsania specjalnemu komitetowi, bil ten nie wyjdzie z tych rąk w czasie tegorocznych posiedzeń, a może i nigdy. Izba niższa nie chciała pozostać w tyle względem Izby lordów, nie chciała ona żeby ugoda między koroną i parami, przeszkodziła jéj w swobodném roztrząsaniu pod niezliczonemi względami, kwestji, która interesuje parostwo, jako administrację sądową. W obec większości, która popierała drugie odczytanie tego bilu, nie można było dziwić się ostatniemu rezultatowi, ale już i pierwéj nie można było

---

naszéj l. 22, 3, 4, 5, 6, 7, 8 po większéj części umiejętnie naśladowanych, z prawdziwie starożytnych okazów, a będziemy mieli przybliżone wyobrażenie o wdzięku pospolitszych form, lecz trzeba zbadać bogate zbiory w Neapolitańskiem Museo-Borbonico, w Luwrze, w Londynie i w Antiquarium Berlińskiem, ażeby pojąć całą ważność tego oddziału pomników, dotąd w ilości około 30,000 naczyń odkrytych na obszernym przestworze dawnego greckiego świata.— Jednakże i pomiędzy znajdującemi się na wystawie u nas naczyniami na bliższy wzgląd zasługują niewątpliwéj prawdziwości pochodzenia l. 26 i 27 (zb. p. A. Przezdzieckiego) do zachowania wonności i olejków służące, z wązką szyjką i uchem, jedno na czarnem tle tylko kraciastymi rysami, a drugie na takiemże tle czerwonym, białym i płowym rysunkiem przyozdobione wśród którego widać popiersie niewieście.— Niemniéj także piękne jest naczynie do pachnideł l. 28 żłobkowane u dołu, przez p. Wisłockiego w ruinach łazien Kleopatry pod Alexandrją w Egipcie znalezione. Lecz nietylko gliniane wyroby pozostały nam po Grekach i Rzymianach, mnóstwo brązowych, marmurowych i innych ułomków i całych sprzętów, naczyń, rzeźb i rozmaitego rodzaju zabytków codziennie prawie znajdują na bogatéj niwie starożytności, we Włoszech i w Grecji, a więcéj ich jeszcze dla nieznawców, z największą sztuką i rzecz można sumiennością nawet, fałszują przemyślni włosi. Z pomiędzy brązów Rzymskich, na wystawie będących, szczególniéj godne są uwagi: l. 37 posążek wyobrażający wesołego Fauna o kozich nogach, robota jego bez zaprzeczenia do lepszych należy. Daléj Byk licz. 36 zapewne przypomnienie egipskiéj czci Apisa, oba ze zbioru po ś. p. Fr. hr. Potockim.— Wreszcie kilkadziesiąt ułomków rozmaitych brązów poczęści nawet bardzo dobréj roboty, l. 41 (zb. p. Jundziłła). Nad wszystkiem zaś góruje formą swą starożytną, dobrem zachowaniem i osobliwem acz niekształtnie rytowanem przyozdobieniem składającem się z głowy Meduzy, wielkiéj jaszczurki lub krokodyla, i dwa razy powtórzonéj gruppy Romulusa i Remusa w piersi wilczycy, hełm rzymski spiżowy l. 43 ze zb. hr. A. Potockiego. Do ciekawości też téj części wystawy należa tak zwane łzawnice szklanne „lacrimaria“ przez czas i działanie ciepłéj wilgoci ziemi włoskiéj po wierzchu cieniuchną powłoką zepsutego „zirisowanego“ szkła okryte, które zajmują wzrok tęczową zmienną barwą, l. 31 (zb. śp. hr. Fr. Potockiego) i l. 30 (zb. p. A. Przezdzieckiego). Ażali one istotnie do zbierania i przechowania łez przypogrzebowych służyły, godzi się wątpić, raczéj przypuścić można że użyte były do wonności niezbędnych przy każdym pogrzebowym obrządku; do tegoż użytku służyły i te większe ze szkła szafirowego ozdobione emalją białą żółtą i brunatną, podobnejże formy l. 31 oraz małe naczyńka ze szkła szafirowego z podobnemiż ozdobami, naśladujące to nalewki, to amfory o spiczastym spodku l. 29 (zb. ś. p. Fr. hr. Potockiego). Mnóstwo niezmierne znanych już lampad greckich i rzymskich, poniża bardzo wartość tego oddziału sprzętów domowych świątalnych i pogrzebowych, możemy więc tylko w ogóle zwrócić uwagę na piękność roboty dawnych garncarzy „figuli“ którzy zawsze z przeznaczeniem umieli pogodzić kształt najprostszy i lekkie a zgrabne przyozdobienie, l. 32 (zb. p. Wisłockiego), l. 33 (zb. p. A. Przezdzieckiego) i 34 (zb. piszącego). Z rzeźb kamiennych, zaledwie jedna główka z rzadkiego marmuru żółtego „giallo antico“ l. 38 (zb. p. Kownackiego) chociaż w ułomku tylko zachowana, zasługuje na wzmiankę dla pięknéj roboty.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

nie widzieć żywiołów opozycji, które odniosły tryumf przy trzeciéj próbie.

Bil ten nazwano kompromisem między lordami i rządem; objawiono obawę, żeby w tym kompromisie prerogatywa korony nie została poświęconą na ofiarę, które to poświęcenie Izba gmin miała zatwierdzić. Nie taka była myśl szanownych członków, przyjęli oni wyraźnie niechętnie wprowadzenie kompromisu, w którego układaniu nie wezwano ich do rady.

»Nie sądzę, powiedział p. Gladstone, żeby Izba druga zmuszona była przyjmować wprost i bezwarunkowo, środek, który zmniejsza prerogatywę korony, i najważniejsze nasze funkcje sprawiedliwości. Nie roztrząsać go z największą troskliwością, byłoby to ze strony Izby dobrowolnem zrzeczeniem się wykonywania swoich obowiązków.«

Zresztą nie ograniczyły się na tem powody niedowierzania, dla których bil ten został odrzucony. Wymawiano lordowi Palmerston, że się sprzymierzył z członkami opozycji torysowskiéj, aby przymusem otrzymać przyjęcie tego środka. Jeden dziennik nawet posunął się aż do twierdzenia, że ofiara nowo utworzonéj wskutku tego bilu posady *deputy speaker*, uczyniona jednemu znakomitemu członkowi stronnictwa konserwatywnego, nie była obcą zamiarom tego przymierza, i to twierdzenie powtórzone zostało pod formą alegoryjną, przez jednego z mówców w Izbie.

Nie posuwając się tak daleko, można jednak pojąć, że gdy lord Derby naczelnik partji torysowskiéj poparł ten środek, jego stronnicy w Izbie niższéj byliby go także popierali. Oni to rzeczywiście stanowili większość na korzyść gabinetu przy drugiem czytaniu. Rozpatrując uważnie głosujących, z podziwieniem przekonano się, że stronnictwo liberalne, zwykle popierające gabinet, licznie było reprezentowane w pośród 142 głosów opozycji. Pojawszy to położenie, stronnictwo liberalne, jawnie walczyło przeciw swemu zwykłemu kierownikowi (leader) lordowi Palmerston, jako sprzymierzeńcowi torysów.

W gruncie rzeczy obie Izby odgrywały jedną rolę, jedna broniła swoich przywilejów przeciw prerogatywom korony, druga z równą uporczywością utrzymywała prerogatywy korony przeciw Izbie lordów. Obie aby dać dowody swojéj siły i niezawisłości, nie wahały się wywołać i zaostrzyć najważniejsze starcie. (*Journal des Débats*).

— Czytamy w *Morning Post*: Jesteśmy w możności zapewnienia, że J. K. Mość mianowała jenerał-porucznika, naczelnym wodzem armji J. K. W. księcia Cambridge, w miejsce wice-hrabiego Hardinge, którego stan zdrowia zmusił do zrzeczenia się téj godności.

Nie ma wątpliwości, jak sądzimy, że żadna inna nominacja nie mogłaby być przyjemniejszą armji i całemu krajowi, jak nominacja księcia Cambridge.

Armja z zaszczytną dumą uważać będzie awansowanie oficera, który zyskał jéj miłość, dzieląc jéj niebezpieczeństwa i cierpienia. Naród z zadowoleniem przyjmuje to, że wybór J. K. Mości padł na członka rodziny królewskiéj, który nie tylko odznaczył się na placu bitwy, ale nadto po powrocie dał dowody głębokiéj znajomości organizacji wszystkich oddziałów armji.

Książe Cambridge jest głównie żołnierzem, serdecznie przywiązanym do swojego rzemiosła, nie zajmując się żadnem innem i wystrzegając się od wszelkiego wdawania się w sprawy polityczne, gdzieby mu jego wysokie położenie zapewniło wpływ przeważny.

J. K. W. jest jenerał-porucznikiem od r. 1854, i znajduje się na czele listy tego stopnia, ale pomijając tę nawet okoliczność, ważnem było poruczyć naczelne dowództwo oficerowi, świeżo wyszłemu z służby czynnéj, i tym sposobem zdolnemu wprowadzić w służbie ulepszenia, jakie mu doświadczenie wskazało. (*Le Nord*).

— W ostatnią sobotę 12 b. m. smutny wypadek zdarzył się w Gotesland w Irlandji. Ten dzień jest rocznicą bitwy pod Boyne. Stowarzyszenie protestanckie pod nazwą *Prawych Oranżystów*, odbywało procesję po ulicach, na uczczenie téj rocznicy, kiedy nagle uderzyła na nich gromada, kilkuset tak zwanych *Rebandmen*, uzbrojonych pistoletami, pałaszami i kijami. Powstało z tego wielkie zamięszanie i zapewniają, że przeszło 20 osób ciężko skaleczono, a *rebandmen* strzelali na ślepo nawet do osób spokojnych, które tylko z daleka patrzyły na procesję. Imiona sprawców tych niespokojności są wiadome, i przedsięwzięto stosowne środki żeby ich aresztować. (*Independance Belge*).

C H I N Y.

Według listów misjonarzy francuzkich z Chin, datowanych dnia 8 maja r. b., pomimo licznych exekucji powstańców w Kantonie i innych prowincjach Chin, Państwo Niebieskie nie jest jeszcze bezpiecznem z ich strony. Wielu padło na rusztowaniu, ale wielu jeszcze żyje i znowu zagrażają oni Kantonowi. Powstanie zatem nie jest jeszcze zupełnie przytłumione i według niektórych osób, ma ono owszem wielkie widoki powodzenia, jeśli ze strony europejskiéj nie będzie przeciw niemu interwencji. Korrespondent paryzki nie podziela tego zdania.

Eskadra francuzka udała się do Japonji, w celu popróbowania czy nie uda jéj się zawrzeć z cesarzem tamtejszym, traktat korzystniejszy niż ten jaki zawarły Stany Zjednoczone. Jeśliby po zwiedzeniu tych niegościnnych brzegów, eskadra francuzka ukazała się w Kochinchinie, mogłaby spodziewać się nietylko położyć koniec prześladowaniu, którego mandarynowie sami już nie chcą, ale nawet zawrzeć traktat przymierza, z krajem dotąd nieprzyjacielskim; tak dalece zmieniły się opinje między wielkiemi i małemi mandarynami, od czasu lekcji, jaką im dał w przechodzie admirał Lapierre. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 16 Lipca. Niektóre dzienniki prowincjonalne utrzymują, że podróż J. K. W. księcia duńskiego do Niemiec i Paryża, została wstrzymaną z powodu not przysłanych przez dwa wielkie mocarstwa niemieckie w przedmiocie spraw księztw niemiecko-duńskich.

— *Gazeta Berlinga* potwierdza wiadomość, że Danja i Stany Zjednoczone zawarły nową ugodę w przedmiocie cła na Sundzie, z obustronnem zawarowaniem kwestji prawnéj. Na mocy téj umowy okręty amerykańskie mają do dnia 14 lipca 1857 roku płacić cło na Sundzie, jeśli takowe przed tą datą nie zostanie jakim nowym traktatem zniesione. Londyńska *Shipping Gazette* utrzymuje, że cło na Sundzie zostało przez rząd duński pewnemu domowi londyńskiemu zastawione i że dla tego rząd angielski nie występuje energicznie przeciw téj opłacie. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 14 Lipca. Cesarz ciągle prowadzi w Plombières życie, podzielone między pracą i kąpielami, tudzież rannemi wycieczkami, w okolice najbardziéj malownicze, a wieczorami na koncertach i widowiskach. Cesarz pozostanie jeszcze około dwunastu dni w Plombières. Zdaje się, że napływ gości i używających kąpiele, nie jest tam nadzwyczajny, bo dotychczas trzy tamtejsze hotele, ogłaszają, że mają próżne apartamenta do najęcia.

Dotąd oczekujemy zatwierdzenia cesarskiego dla uchwały senatu, w przedmiocie rejencji i decyzji, względem następstwa p. Fortoul. Być może że śmierć tego ministra wskrzesi dawną myśl Cesarza, co do wcielenia tego wydziału do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale nie można zaprzeczyć, że sprawa ta na teraz nie tak jest łatwą, albowiem oświecenie publiczne i prywatne, obejmuje obecnie tak liczne i powikłane interesa, że trudno byłoby kierować niemi w formie prostego wydziału. Mówiono tu o przywróceniu posady wielkiego mistrza uniwersytetu, ale wynalazcy téj bajki zapomnieli o jednéj drobnostce, to jest że uniwersytetu już nie ma.

— Kwestja wnuków księcia Hieronima z jego pierwszego małżeństwa z mis Paterson, dotychczas pozostaje nierozstrzygniętą. Wiadomo że Napoleon I unieważnił to małżeństwo dla tego, żeby książę Hieronim mógł zaślubić księżniczkę wirtemberską, ale Papież nie zezwolił na rozwód, i to było jednym z powodów niechęci, pomiędzy Piusem VII i Napoleonem I. Kwestja niniejsza jest nader ważna, bo jeśli pierwsze małżeństwo księcia Hieronima uznane zostanie za zupełnie prawne, toby drugie straciło takiż charakter.

Jenerał Trezel, bohater z pod Makla (w Afryce), przezwany tegoczesnym Bajardem, i ostatni minister wojny za Ludwika Filipa, przed dwoma laty został mianowany guwernerem hrabiego paryzkiego. Przyjął on tę posadę z zawarowaniem swoich opinji, przychylnych skojarzeniu dwóch gałęzi domu Burbonów. Obecnie donoszą, że wskutku listu napisanego przez hr. paryzkiego do pana Roger (du Nord), jenerał Trezel podał się do dymisji, jako guwerner tego księcia, i zastąpiony został przez niezmanego zupełnie jenerała Drolenvaux. z którym hrabia paryzki ma przedsięwziąć podróż po Europie. (*Le Nord*).

P O R T U G A L J A.

Lizbona 9 Lipca. Izba deputowanych nie ukończyła jeszcze rozpraw nad pożyczką 330,000 fst. na budowle publiczne, zdaje się jednak, że przyjęcie tego wniosku nie ulega wątpliwości. Tymczasem jednak udało się ministrowi skarbu stopę procentową od części bieżącego długu zniżyć z 7 i pół na 6 i pół pCt. Posiedzenia kortezów mają być w dniu 15 b. m. zamknięte. a Izba deputowanych zostanie rozwiązaną, jeśli rząd nie zdecyduje się przedstawić jeszcze wniosek w przedmiocie uregulowania kwestji notowania papierów portugalskich na giełdzie londyńskiéj. (*Neue Pr. Ztg*).

P R U S S Y.

Berlin 13 Lipca. Nie masz dotąd odpowiedzi od gabinetu duńskiego na notę pruską w sprawie holsztyńsko-lauenburgskiéj. *Gazeta Spenera* doniosła była temi dniami o nadejściu takowéj, dodając, że treść i forma jéj, nacechowane wielką ostrożnością spowodowały tutejszy gabinet do wystósowania drugiéj noty. *Korrespondencja pruska* zaprzeczyła całkowicie téj wiadomości. Niewiadomo zatem, jak sprawa w téj chwili stoi. Z Frankfortu tylko donoszą, że Bundestag się nie rozejdzie, dopóki gabinet duński nie nadeśle stanowczéj deklaracji na sprawiedliwe żądania Niemiec. Wtedy także dopiero postanowionem będzie kiedy bundestag rozpocznie swoje ferje. Gabinet duński zwłóczył widocznie odesłanie deklaracji swojéj, aby podczas ferji Bundestagu miał czas do sprzedaży dóbr narodowych w Lauenburgu i mógł później powołać się na czyn dokonany. Zdaje się, że wybieg ten mu się nie powiedzie. Tymczasem prasa niemiecka drażni coraz bardziéj umysły, przedstawiając z cierpką ironią niedołężność Niemiec w obec bezwzględnego postępowania tak małego kraju jakim jest Danja. Nawet stary Arndt podniósł w *Gazecie kolońskiéj* głos swój strojąc go na ten sam ton. Mówi on z wzgardą o Danji »tym najpróżniejszym i najzuchwalszym w świecie narodku, który piętrzy coraz większe góry nowych trudności i zlewa z nich brudne swe wody na głowy Niemiec, niezdolnych stawić opór podobnym zuchwalościom.« Łatwo pojąć cierpkość starego Arndta, który w ostatnich jeszcze latach nie mógł znaleść dość obszernych granic dla wielkiéj ojczyzny Niemiec. (*Czas*)

T U R C J A.

Konstantynopol 7 Lipca. Odwołanie hospodarów Mołdawji i Wołoszczyzny i zastąpienie ich przez prostych zarządców (kajmakanów), potwierdza się, ale osoby na te ostatnie urzędy jeszcze nie zostały wybrane. — *Journal de Constantinople* potwierdza także, że oznaczona przez kongres paryzki linja granicy Bessarabji została przez komissję na miejscu jako w praktyce niemożliwa uznaną, i że mocarstwa kontraktujące zaproponowały dwie inne linje. — Sułtan na przyjęcie marszałka Pellisier i jenerała Codrington w czasie ich pobytu w Konstantynopolu, przeznaczył dwa pałace i wspaniałe ekwipaże. Wielki wezyr wyprawi wspaniałą ucztę dla tych gości. — Admirał Trehouart przybył już dziś do Konstantynopola. — Ewakuacja Turcji ma być do dnia 31 b. m. zupełnie ukończoną. — Baszy-buzukowie obozujący w Szumli, zostali rozpuszczeni do domów, a jenerał Smith powrócił do Konstantynopola. — W Kurdystanie panuje głód i zaraza na bydło pustoszy ten kraj nieszczęśliwy. — Dwa pułki kozaków, które należały do kontyngensu angielskiego, zostały w zupełności rozpuszczone. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Przed niejakim czasem wiele narobił wrzawy wypadek który miał miejsce w Tenedos. Pan Bolhglie, ajent konsularny austrjacki na téj wyspie, przesłał internuncjuszowi depeszę, w któréj doniósł, że syn jego szesnastoletni, Arystydes, został zamordowany wśród dnia na otwartéj ulicy przez fanatyków tureckich, w czasie Bajramu, i żądał przysłania flot sprzymierzonych ku obronie ludności chrześcjańskiéj, zagrożonéj wytępieniem przez Turków. Ze śledztwa dokonanego na miejscu pokazało się, że młody Arystydes galopując na ulicach napełnionych ludem w czasie uroczystości Bairamu, przejechał pięcio-letnią dziewczynkę, która podniesioną ciężko zranioną. Na krzyk matki kilku młodych Turków puściło się za uciekającym Arystydesem i dogoniwszy narobiło mu kilka guzów i parę ran, z których atoli już jest zupełnie wyleczony równie jak dziecię przez niego potrącone koniem, ale matka téj dziewczynki w skutku przelęknienia dotąd jest w niebezpieczeństwie. In-

ternuncjusz przekonawszy się o złéj wierze swego ajenta w Tenedos, przesłał mu dymisję.

(*Journal des Débats*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukarest 9 Lipca. Dziś z rana powszechne obudziła podziwienie proklamacja księcia Stirbey, który oddalił się do Bistritza i wszelką władzę rządową oddał tymczasowemu rządowi. Pałac w którym komisarz Porty ma zamieszkać, jest już zupełnie gotowy na jego przyjęcie.

— Podróż do Bukarestu przedsięwzięta przez barona Sommeraga, z polecenia austrjackiego ministra skarbu, w celu utworzenia tam filjalnéj instytucji banku wiedeńskiego, pozostała bez skutku. Książe Stirbey najprzód sprawę tę ile możności zwlóczył, a nakoniec gdy się zbliżył termin ustania jego władzy, oświadczył, że nie może na własną odpowiedzialność upoważnić tak ważny interes, że zatem pozostawia rozstrzygnięcie w tym względzie dywanowi, który wkrótce zgromadzi się dla narad nad reorganizacją kraju. Nie chcemy tu roztrząsać, czy w takiém rozwiązaniu téj sprawy nie należy upatrywać protestację przeciw propozycjom austrjackim. Instytucja bankowa przy teraźniejszém znaczeniu interesów materjalnych, byłaby bardzo znaczącym punktem do utwierdzenia stósunków zawisłości między Księztwami Naddunajskiemi i Austrją, a nie można zaprzeczać, że w księztwach, mianowicie w Mołdawji, opinja publiczna stanowczo nieprzyjazna jest wszelkiemu wpływowi austrjackiemu pod jakąbądź formą takowy mógłby wystąpować. (*Neue Pr. Ztg*).

W Ł O C H Y.

Rzym 9 Lipca. Ojciec Święty, odbył jak donieśliśmy, podróż do Porto d'Anzio, i Król neapolitański przybył tam bezpośrednio po nim; ale nie było ani pierwszéj komunji ani bierzmowania syna Jego Kr. Mości, który tylko przez jeden dzień tam bawił i dzień ten poświęcony był jedynie rozmowie Ojca Świętego z królem Ferdynandem. Przy wyjeździe Papież odprowadził Króla aż do portu.

— Chociaż kongres monarchów południowych Włoch, o którym tak wiele pisały dzienniki angielskie i niemieckie, nie miał miejsca, za to przynajmniéj dwaj najważniejsi z pomiędzy nich, wielki książe Toskanji i Król neapolitański, zeszli się osobiście z Ojcem Świętym. Nie potrzebujemy dodawać, że co do treści i przedmiotu tych konferencji, zachowuje się najgłębsza tajemnica.

— Na medal dziękczynny dla hrabiego Cavour zebrano w Rzymie 500 skudów (około 4,000 fr.), a z nich artysta któremu polecono wykonanie tego medalu, otrzymał 300 skudów. We Florencji zajmują się wykonaniem pięknego popiersia hrabiego Cavour.

— Przedwczoraj odbyła się inauguracja kolei żelaznéj z Rzymu do Frascati.

— Jeden ze znakomitych snycerzy tegoczesnych, Hipolit Bonardel, który się szczególnie wsławił piękną marmurową grupą Chrystusa na kolanach N. Panny, umarł w 32 roku życiu w skutku pomieszania zmysłów. (*Jour. des Deb.*)

O GMINIE, GROMADACH GMINNYCH I WŁADZY MUNICYPALNEJ WE FRANCJI.

(z Laferrier'a.)

Gmina jest towarzystwem osób i rodzin połączonych stosunkami miejscowemi i zwyczajnemi, czyniącemi konieczną dla rękojmi prywatnego i publicznego dobra, pewną wspólność praw i obowiązków.

Tworzy ona osobę moralną, uzdolnioną do własności; tworzy również pierwszą jednostkę, z którą łączy się pod względem administracyjnym, terytorjalny podział kraju.

Gminą zowie się *towarzystwo* osób i rodzin, nie zaś zbiór indywiduów nie mających łączności z gruntami, lub któreby z miejscowością miały jedynie przypadkowe i przechodnie stosunki, stosunki nazywamy miejscowemi i *zwyczajnemi*, celem odróżnienia gminy od okręgu, gdzie istnieją też stosunki miejscowe, pod względem sądownictwa i administracji, ale nie stosunki zwyczajne i ciągłe.

Gmina, — jako towarzystwo miejscowe, ma istnienie swe własne i istnienie swe względne. Pod pierwszym względem jest jednością, tworzy całość; pod drugim jest cząstką obszerniejszéj całości, nie może od niéj być odłączoną, ma istnienie względne i zawisłe od organizacji ogólnéj.

Interesa stowarzyszenia gminnego, przedstawiają się też zarówno jak i istnienie jego pod dwoistym względem: jeden z natury swéj dotyczy szczególnie gminy, inne różnorodną mają naturę, mogącą jednocześnie dotyczyć interesów gminnych, okręgu, powiatu, departamentu i kraju całego.

Rozróżnienie to wyprowadzone z natury interesów gminnych i interesów różnorodnych, zawiera w sobie rozwiązanie wszelkich kwestji decentralizacji i jedności administracyjnéj.

W kwestjach dotyczących interesu wyłącznie gminnego, do władzy gminnéj wyłącznie zarząd należéć powinien; w tych zaś, któreby interesa różnorodnéj natury obejmowały, attrybucje władzy gminnéj ustosunkować wypadnie, odpowiednio części obchodzącéj gminę i pogodzić zarazem z nieodzownym wpływem administracji wyższéj.

Gmina uważaną jest jako *osoba moralna*, ze względu na swe prawa własności, obejmujące dobra rozmaitéj natury i na swe prawo stawania w sądach, które wykonywa pod rękojmią opieki administracyjnéj.

Nakoniec, powiedzieliśmy, że gmina tworzy jednostkę, z którą się łączy terytorjalny podział kraju; w rzeczy saméj może ona być podzieloną na gromady, lecz gromady które obejmuje, nie mogą być uważanemi oddzielnie, jak tylko dla pewnych interesów użytkowania i własności. Prawa zbiorowe mieszkańców gromad odróżniane są wewnątrz gminy, lecz pomięszane z jéj istnieniem w oczach ogólnego towarzystwa i administracji, gdyż gromady nie tworzą żadnego środka administracji miejscowéj.

Podział terytorjalny dawnych parafji i gmin średniowiecznych, utrzymany przez rewolucję r. 1789, nadwerężony przez konstytucję roku IIIgo, która podstawiła rady kantonalne w miejsce rad gminnych, przywróconym został przez konstytucję konsularną z roku VIII.

Terytorjum Francji w ten sposób rozdzielone jest pomiędzy 37,123 gmin istniejących obecnie, że przestrzeń każdéj obejmuje w przecięciu trzy ćwierci mili (lieue français).

W 21,920 gminach ludność nie przenosi 500 mieszkańców. Nie jedna niedogodność wykazaną została, lecz poszanowanie tradycji i naturalnego tego podziału, który jedność gminną stanowi szczęśliwie przeszło z dekretów r. 1789 w ustawy z 21 marca 1831 i 18 lipca 1837 r. o organizacji i attrybucjach municypalnych.

Zgromadzenie ustawodawcze dekretem swym z 14 grudnia 1789, uznało i uświęciło prawdziwe zasady administracji municypalnéj; ustanowiło ono:

1) Rozdział konieczny pomiędzy administracją *czynną* i radę *dyskutującą* (54);

2) Potrzebne rozróżnienie obowiązków powierzonych wójtowi przez administrację kraju, od obowiązków *właściwych* władzy municypalnéj. (55).

Na téj to podstawie spoczywa teorja obowiązującego prawodawstwa.

Władza municypalna, podług francuzkiego prawodawstwa, jest zbiorem i działalnością sprężyn potrzebnych do zarządu gmin, uważanych w sobie samych i w stosunkach z krajem którego część stanowią.

Dobry zarząd interesów gminnych wymaga *dyskussji* i pewnego oraz pospiesznego *działania* ztąd starożytny podział ciał municypalnych, na radę dyskutującą i władzę wykonawczą uświęcono prawami z lat 1789 i 1830.

Teorja władzy municypalnéj, w jéj stosunkach z rządem, oparta jest na téj zasadzie, że wykonywanie jéj nie powinno być powodem walki, i że władza municypalna nie powinna stawać się przeciwnikiem władzy centralnéj; *wyższość* administracji ogólnéj nad administracją municypalną jest więc prawem konieczném ich stosunków.

Wyższość ta dwie ma odrębne cechy odpowiednie podwójnemu przymiotowi wójta, uważanego bądź jako narzędzie władzy centralnéj, bądź jako reprezentanta gminy.

Jako narzędzie władzy centralnéj, *poddanym* jest *władzy* administracji wyższéj, otrzymuje jéj rozkazy i powinien je wykonywać. (Prawo z dnia 18 lipca 1837, art. 9.)

Jako reprezentant gminy, podlega jedynie *dozorowi* administracji, (art. 10).

Zajmując się władzą municypalną, poznajemy cztery pierwiastki, łączące się dla utworzenia całości téj władzy:

1) Wójta, wyłącznie administrującego i mającego prawo wydawania urządzeń policyjnych miejscowych;

2) *Radę municypalną*, organ interesów gminy przedmiot narad jéj stanowiących, lecz poczytywaną pod kilkoma względami w stanie małoletności, zarówno jak i gmina sama, którą przedstawia.

3) *Prefekt* obowiązany do strzeżenia legalnego działania władzy municypalnéj.

4) *Rada prefekturalna i Rada stanu*, stanowiące władzę opiekuńczą upoważniającą lub wzbraniającą prowadzenie powództw sądowych, gmin dotyczących.

Ogół władz tych obejmuje wszystko, co stanowi administrację municypalną: działanie, dyskussję, dozór i opiekę.

Poznawszy gminę i władze jéj, rozebrać należy prawa i attrybucje gminy, pod podwójnym względem: gminy uważanéj jako osoba moralna i gminy uważanéj jako towarzystwo, co uczynimy w innym artykule.

LISTY TADEUSZA PADALICY

O trzecim tomie Latopisca Samuela Wieliczki *wydanym przez Kijowską archeologiczną komisję 1855 roku.*

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 100.)

Stosunki z Polską były na on czas wahające się, niepewne. Rossja tajemnie wspierała Paleja i zachęcała go do zbrojnego oporu, a tymczasem Mazepa z hetmanami Jabłonowskim i Sapiehą naradzali się o wspólnym napadzie na Turcję i Tatarów perekopskich. Dwa listy pisane w tym przedmiocie znajdują się w latopiscu Wieliczki. Widzimy nawet z listu hetmana Jabłonowskiego, datowanego z obozu pod Petrykowcami 28go sierpnia 1695 r. iż przysłany był do boku Mazepy Ludwik Kroczowski, rotmistrz nadworny, dla zawiadamiania hetmana »o progressach wojsk moskiewskich i zaporożskich.« Później były korrespondencje z hetmanem Jabłonowskim o niepozwalaniu niektórym właścicielom ukraińskim osiedlania stepów w okolicy Kaniowa, Czerkas i Bohusławia, jako nie rozgraniczonych ostatecznie traktatem, równie też, ażeby nie zwabiano ludzi z lewéj strony Dniepru i kupcom moskiewskim nie robiono przeszkody i gwałtów podczas ich handlow w Polsce. Hetman Jabłonowski odpisał Mazepie że w to wejdzie i wymierzy słuszność, a tymczasem przesłał na ręce Mazepy trzy swoje uniwersały w tym przedmiocie. Wszystkie te dokumenta znajdują się w latopiscu Wieliczki.

Z Zaporożcami stosunki Mazepy były nieserdeczne. Wiedzieli oni lepiéj niż wiedziano o tem w Moskwie i Warszawie, jak to jest skryty człowiek i jak go na oku mieć trzeba. Od jawnych wymówek wstrzymywały ich tylko odezwy hetmańskie pełne serdecznych zapewnień życzliwości i wylania się zupełnego dla dobra i pożytku ojczyzny. Wieliczko wszakże bardzo skąpo udziela owych wzajemnych relacji i robi tylko o nich częste wzmianki. Opowiada, iż Mazepa urażony dotkliwemi odpowiedziami Kosza, odpisał Zaporożcom równie dotkliwie, nazywając ich pasierzbami, za co, lubo Zaporożcy bardzo się rozgniewali, lecz łagodniéj i grzeczniéj hetmanowi odpisali. Ten list ostatni pod d. 11 września 1693 r. znajduje się dosłownie w kronice. Już w uprzedniem sprowozdaniu naszem o pierwszych dwóch tomach, zwróciliśmy uwagę czytelnika na charakterystyczną korrespondencję kosza zaporożskiego, dzięki Wieliczce, który dał nam możność ocenienia onéj, zamieściwszy mnóstwo zaporożskich listów. Tenże styl poważny, rozsądny, czasem rubaszny ale prawy, daje się postrzegać i tutaj. Atamanem koszowym był wtedy Semen Ruban. Na punkt pierwszy, gdzie Mazepa zarzuca im niestałość i nieuszanowanie względem starszych, odpowiedzieli, że »prawda tylko sama kierowała natenczas ich rozumem. Wiemy o tem dobrze, piszą daléj, iż jest to przeciwnem Bogu, jeśli kto na zwierzchnika swego nieprzystojne narzekania wymyśla, jednakże nie postępujemy tym trybem i nie skłaniamy się ku lekkomyślnym poduszczeniom, albowiem o czem tylko radzim, robimy to nie bez rozwagi i rozsądku. Jeśli tedy WMość wyczytał co nieprzyjemnego sobie w liście naszym, musiało tak być i nie bez przyczyny. Narzekacie na nas za mir który utrzymujemy z bisurmany i żądacie, ażebyśmy mieczem rozprawiali się z nimi, nie poniżając przeszłéj sławy naszéj; a czyż macie stąd jaką szkodę? A wszakże jeślibyśmy przymierza ściśle nie zachowywali, któżby nas zaopatrzył obficie jak teraz opływamy we wszystko? Mamy chleb, sól i wszystko z pracy naszéj. Mieliżbyśmy się kontentować tem, że Waszmość daje nam corocznie sześć beczek mąki na każdy kureń? a z łaski Monarszéj po dwa ałtyny

pensji i po arszynie sukna? Polegając na tę zapłatę, czy podobna ażebyśmy mogli przestać na niéj tylko? Jako żywo, nigdy! Więc musim według możności naszéj starać się dla siebie o resztę, a chociaż jesteśmy z bisurmanami w mirze, wszakże spraw naszych rycerskich nie zaniechamy. Jużeśmy wam pisali niejednokrotnie, że na polu i morzu z naszego sławetnego gniazda rycerska młodź pokazała tryumfalne znaki odwagi swojéj....« — »Co zaś do skargi na atamana, jakoby to z jego rady dotkliwe listy pisane były od nas, tedy ujmujemy się za nim i donosimy, że nie jednego koszowego rada, lecz jednozgodna całego wojska zaporozkiego, skłoniła nas do téj odpowiedzi: bo wiedz Waszmość o tém, iż jeśli co każemy wyrazić w liście, tego ani koszowy, ani pisarz, bez pozwolenia naszego wykreślić nie mogą. Co więc zostało napisanem w liście do WMości, to napisano za zgodą całego wojska i tak być musiało, nieinaczéj, kiedyśmy doświadczyli od WMości nieprzyjaźni jawnéj. Wiesz sam WMość, iż żal uwagi nie ma, a co się stało odstać się nie może.«

W tym trzecim tomie daleko więcéj różnorodnéj zbieraniny niżli w uprzednich i jeśli tamte są historją, ten jest raczéj materjałem wielce przydatnym dla historyka, ze względu na mnogość rozmaitych dosłownie przepisanych dokumentów, ale bez szyku i porządku. Widocznie, albo Wieliczko zająć się troskliwiéj nie chciał opisaniem wypadków na które patrzał, albo zająwszy się więcéj stroną religijną, zbierał przedewszystkiem korrespondencje osób duchownych, częstokroć nic nie zawierające, oprócz czczych komplimentów, napuszoności i bezpotrzebnéj gadaniny. Takich korrespondencji z biskupami i metropolitami jest mnóstwo. Gdy tego było za mało, umieszczał on rozmaite wyciągi z gazet polskich, listy do hetmana o zupełnie postronnych rzeczach i wszystko to przeplatał dokumentami mającemi znowu historyczne znaczenie. Ztąd text samego autora prawie żadnego nie ma znaczenia, wyjąwszy rozdziałów początkowych, gdzie troskliwiéj opisał pochody Golicyna i Samojłowicza.

Żeby dać pojęcie o téj zbieraninie, zacytujemy tu niektóre ustępy.

Umieszcza np. autor list lutra Ernesta Grabe, pisany do metropoliy kijowskiego Jasińskiego, z oświadczeniem, że chce przejść na łono wschodniego kościoła i szeroko rozpisuje się o dogmatach wiary. List pisany z Tylży 4 lutego 1693 r. przez niejakiego Michała organistę, który przedtem równie był lutrem, lecz przyjąwszy wiarę prawosławną, był mnichem w monasterze Pieczarskim w Kijowie i wiódł pustelnicze życie przy pieczarze św. Antoniego. Drugi list tegoż do zakonnika kijowskiéj ławry. Trzeci jakiegoś Jana-Filipa, także lutra, do zakonnika tejże ławry. List hospodara wołoskiego do Konstantego Duki, pisany w czerwcu 1693 r. do Mazepy, z oświadczeniem przyjaźni i prożbą o zachęcenie kupców maloruskich i greckich, ażeby bez żadnéj obawy w interesach handlowych na Wołoszczyznę przyjeżdżali.

Wiadomości polityczne dochodziły wtedy ludzi nie przez gazety jak dzisiaj, ale przez ustne wieści lub listy. Tak np. pewien mieszczanin kijowski Petro Silicz, zapewne bawiący się handlem, był w Szlązku roku 1693 i powróciwszy ztamtąd opowiadał awantury o Europie. Setnik kijowski Isakowicz tak został przerażony jego opowiadaniem, iż uznał za rzecz konieczną donieść o wszystkiem pułkownikowi swemu, a ten swoją koleją doniósł Mazepie. Dajemy tu urywek z tego listu: »Pan Piotr Silicz, powróciwszy ze Szlązka, opowiadał nam niezbyt pocieszne, ba, nawet straszliwe o Cesarzu chrześćjańskim i o innych krajach, awizje, których uważnie wysłuchawszy, donoszę WMPanu, iż w pewnéj krainie, nazwiskiem Sycylji, odległéj od Rzymu na mil niemieckich siedmdziesiąt, był grad kamienny i deszcz krwawy i trzęsienie ziemi tak wielkie, iż miast głównych zapadło się 17, miasteczek 74, a wsi 120, na tem zaś miejscu odkryło się morze na mil 30. Pozostali więc ludzie uciekali w góry, z których wybuchał ogień siarczysty do góry, a rozlawszy się na mil 30, zboże wypalił i zagarnął tych pozostałych.«

A pułkownik Starodubowski, Mikłaszewski, pisał do hetmana, iż według opowieści pewnego litwina, pojawiło się w okolicach Mińska robactwo, którego ukąszenie miało być śmiertelne i człowiek lub bydlę, nie wytrzymywali nad jedną dobę. Było to coś nakształt szarańczy, uzbrojone czterema żądłami i tak żyjące, iż w ogniu nawet spalić się nie mogło.

Kronikę roku 1698 zaczyna od wyciągu z kalendarza wydanego w Krakowie przez astronoma Tomasza-Franciszka Ormiańskiego o obszerności kuli ziemskiéj i powierzchni. Wyliczenia te redukują się nakoniec do kropel wody i ziarnek maku ile tych jest w morzach ileby być mogło z powierzchni ziemi i t. d.

Roku 1700, pisze Wieliczko, przyjeżdżał do Mazepy »dawny jego konfident ze Lwowa, człek uczony, który napisał książkę pod tytułem: »Świat przejrzany,« gdzie rozmaite lwowskie rzeczy pięknie i uciesznie opisał, wyznania wschodniego stateczny wyznawca, Daniel Bratkowski i powracając z Baturyna nie jechał na Kijów, lecz przez Polesie i w Ołyce przez unitów rozsadzonych po okolicznych drogach, pojmany został. Odprowadzono go do Slucka, gdzie był obwiniony o stosunki z Mazeppą i po kilku tygodniach na rynku przez kata ścięty.«

Jeśli autorowi brakło treści do zapełnienia którego roku, brał on niekiedy rzeczy zupełnie nie należące do historji, tak np. pod rokiem 1695 umieścił dosłownie prośbę podaną Mazepie, przez wędrownych komendjantów, ażeby ich przyjął pod swą protekcję, w któréj uskarżają się oni, iż wypisano ich z Prus do Moskwy, lecz gdy bojarowie poszli na wojnę, zostawili ich na los szczęścia bez sposobu do życia. »My, powiadają, co umiemy, tém będziemy wdzięczni. A umiemy grać na instrumentach, komedje wystawiać; są u nas latarnie czarnoxięzkie ciekawe pokazujące rzeczy, np. cień człowieka lub obraz jego na ścianie białéj lub obrusie w kolorach wyrażony, jaki zaledwie malarz zrobić potrafi; potrafimy kobierce tkać na płótnie, a jeden z naszych posiada naukę tańców, umie skakać i koziołki dawać doskonale.«

Pod r. 1697m umieścił autor dosłownie. »Propozycje do Najaśniej. Rzplitéj od nowego kandydata Najjaśn. Książęcia Imci Augusta Elektora Saskiego, przez Imci pana Ablegata extra-ordynaryjnego ordynowanego z zupełną i wszelką plenipotencją, podane.«

Pod tymże rokiem umieszcza ciekawy wykaz rzek i »prykmet« z obudwu stron Dniepru znajdujących się od Perewołocznéj zacząwszy, sporządzony z rozkazu Mazepy przez pułkownika połtawskiego pułku. Daléj o ostrowach, rzekach i rzeczkach nad Dnieprem od granicy Krymskiéj. O tychże z Czehryńskiéj strony. O rzekach, bałkach i prykmetach polowych z Czehryńskiéj strony, zaczynając od Siczy do Bugu, a od Bugu do Oczakowa. I na koniec o rzekach, bałkach i prykmetach polowych ze strony Krymskiéj nad Dnieprem idąc od Siczy do tak nazwanéj Wieży.

Opisy te zrobione dość szczegółowie, bo na każdy dzień wojennego marszu, dają nam wyobrażenie tych szlaków, któremi zwykle chodzono w Krym i któremi wpadały na Ukrainę tatarskie hordy, znanych nam wprawdzie i przed tém, ale w zaogólnych rysach. *Tadeusz Padalica.*

Magistrat m. Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione jako to: na srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie i bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 20 sierpnia (1 września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 9éj z rana do 1éj z południa, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc sobie nabycia rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, lub biletami bankowemi płacić.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych do d. 1 (13) sierpnia 1856 r., innych zaś do dnia 3 (15) sierpnia t. r. oznaczonym został; dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie 20 grudnia (1 stycznia) 1851/2 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczéj sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętnemi, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupienia przed dniem 1 (13) sierpnia r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed d. 3 (15) sierpnia r. t. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, téjże mennicy do stopienia a zarazem w zamian za gotowiznę, po cenach właściwych odstąpione, inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

4) Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podane, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby ogłoszoném zostanie. — Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1856 roku. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.* — Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

Wydział Gornictwa przy K. R. P. i Skarbu. — Podaje do wiadomości, iż w biórze jego w pałacu Dyrektorów skarbu będącém, odbędzie się w dniu 10 (22) sierpnia r. b. o godzinie 1éj z południa, licytacja za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych na sprzedaż z walcowni Pławków w latach zesłych przysposobionéj blachy żelaznéj, a mianowicie: 1] dachowéj średniéj pudów 1800 od ceny rs. 2 kop 40 za pud in plus; 2) auszusowéj pudów 4200 od ceny rs. 1 kop. 53 za pud in plus. Vadium do téj licytacji oznaczone zostało w ilości rs. 600 i na koszta licytacyjne rs. 30. Inne warunki, oraz wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biórze wydziału górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie. — Warszawa dnia 6 (18) lipca 1856 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, Schenschine — Naczelnik kancelarji, asesor kolegjalny, Siemiątkowski.

— Nakładem G. Sennewalda księgarza przy ulicy Miodowéj Nr 481 wyszło z druku dzieło p. t. „Obraz literatury średniowiekowych ludów, a mianowicie Słowian i Niemców.“ Przekład z dzieła F. G. Eichhofa Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj. Z dodatkami i poprawą co do literatury Słowian W. A. Maciejowskiego. Tom I i II.

— Nakładem Alexandra Nowoleckiego przy rogu ulic Krakowskie-Przedmieście i Senatorskiéj wprost kolumny Zygmunta Nr 457, wyszło dziełko bardzo praktyczne i pożyteczne dla młodzieży w języku francuzkim, pod tytułem: „Nolinsons des Enfants Aventures les plus Curieuses de Robinson Crusoé.“ Robinson dla dzieci, przygody najciekawsze Robinzona Kruzoe, z dodaniem dla ułatwienia przekładu zpolszczonych zwrotów mowy i wyrażeń właściwych językowi francuzkiemu (gallicyzmów), znajdujących się w texcie, oraz słowniczka francuzko-polskiego. Nie wątpimy, że to dzieło obrobione dokładnie i w sposób ułatwiający naukę języka francuzkiego, znajdzie dobre przyjęcie, tém więcéj, że cena nader przystępna, bo po kop. 40.

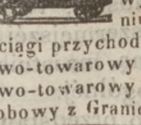
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Odludki i poeta. Nic bez przyczyny. Łobzowianie.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA. — Ostatnie przedstawienie w przyszłą niedzielę dnia 27 b. m.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich

---

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 16ty.



Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12 1/4 po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj i pół po południu osobowy (sznelcug) do Cranicy i Łowicza. — Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9éj 1/4 rano osobowo-towarowy z Łowicza: o godzi. 5téj 3/4 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzinie 11téj wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*